

Jacek Kaczmarski

Źródło

Płynie rzeka wąwozem jak dnem koleiny,	e e
która sama siebie żłobiła,	e e
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej,	C C
tam na górze są ponoć równiny;	C-D G G
I im więcej tej wody,	a a
tym się głębiej potoczy,	e e
Sama biorąc na siebie cień zboczy...	C B ⁰ H ⁷ H ⁷

Piach spod nurtu ucieka, nurt po piachu się wiję,	e e
własna w czeluść ciągnie go siła;	e e
Ale jest ciągle rzeka na dnie tej rozpadliny,	C C
jest i będzie, będzie jak była –	C-D G G

Bo źródło	e
Bo źródło	a
Wciąż bije.	C B ⁰ H ⁷

A na ścianach wysokich pasy barw i wyźłobień,	e e
tej rzeki historia, tych brzegów –	e e
Cienie drzew powalonych, ślady głązów rozmytych,	C C
muł zgarnięty pod siebie – wbrew sobie.	C-D G G
A hen, w dole blask nikły	a a
ciągle ziemię rozcina,	e e
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna...	C B ⁰ H ⁷ H ⁷

Z obu stron żwir i glina, by zatrzymać go w biegu,	e e
woda syczy i wchłania, lecz żyje;	e e
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni,	C C
ale płynie, wciąż płynie wbrew brzegom –	C-D G G

Bo źródło	e
Bo źródło	a
Wciąż bije.	C B ⁰ H ⁷

I są miejsca, gdzie w szlamie woda niemal zastygła	e e
pod kożuchem brudnej zieleni;	e e
Tam ślad, prędzej niż ten, kto zostawił go, znika –	C C
niewidoczne bagienne są sidła.	C-D G G
Ale źródło wciąż bije,	a a
tłoczy puls między stoki,	e e
Więc jest nurt, choć ukryty dla oka!	C B ⁰ H ⁷

Nieba prawie nie widać, czeluść chłodna i ciemna,	e e
Niech się sypią lawiny kamieni!	e e
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów,	a a e e
Bo cóż drąży kształt przyszłych przestrzeni	a a e
Jak nie rzeka podziemna?	C B ⁰ H ⁷

Groty w skałach wypłucze,	a
Żyły złote odkryje –	e

Bo źródło	e
Bo źródło	a
Wciąż bije.	C B ⁰ H ⁷